

Nr 6 (46)

sierpień 2006 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok IV, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0 697 459 445

www.naszeapoloniny.com

poloniny@onet.pl

sluchamy

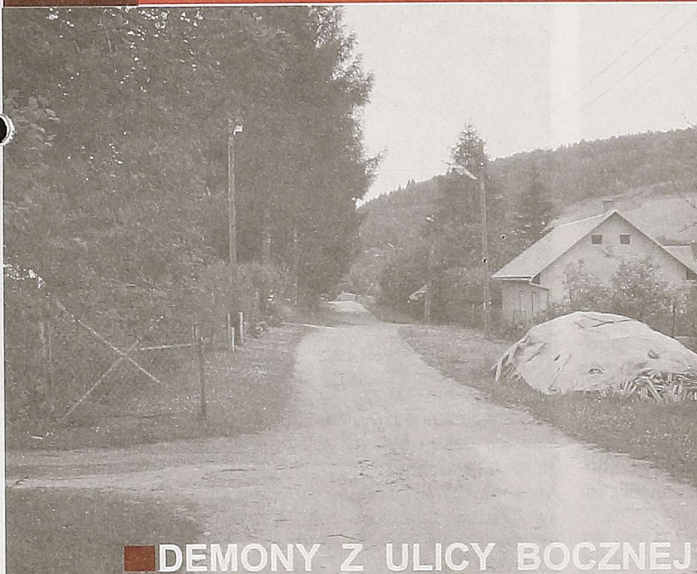
Radio
BIESZCZADY

Czytelnia
dla dorosłych

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne



DEMONY Z ULICY BOCZNEJ

Jest taka znakomita książka Paulo Coelho „Demon i panna Prym”. Opowiada ona o tym jak przywoitych mieszkańców małego miasteczka chce zdeprawować przyjezdny. W zamian za dziesięć dwukilowych sztabek złota, żąda złym.

Pomimo narzekania na ogromne kole-
jki, na łapówki wymuszane przez
ukraińskie służby celne przejście
graniczne pomiędzy Polską, a Ukrainą
Krościenko- Smolnica cieszy się
ogromną popularnością. Codziennie
przekracza je tysiące ludzi w samo-
chodach, autobusach, pociągach.
Magnezem dla przekraczających
granicę nie jest – przynajmniej na razie
– atrakcyjność turystyczna przygranic-
znych obszarów, ale niezwykle korzyst-
na różnica cen paliwa, alkoholu, pa-
pierosów, pomiędzy Ukrainą i Polską.
Jednak coraz częściej przekraczają
granicę także typowi turyści jadący do
Sambora, Lwowa, ukraińskich Bieszc-
zad.

str. 11

Marchewką w ekologii



Posadził dziadek rzepkę w ogrodzie...

Ogródki działkowe. Och te wspomnienia. czyściutkie, schłodne, dopieszczane jakby ręką artysty. Rabaty kwia-
towe przeplatające się z grządkami warzywnymi. Wszystko
równiutkie, prościutkie jak pod sznurek. Przeżytek PRL-u
dla jednych, oczko w głowie i powód do dumy dla drugich.

Ustrzyki znów z biurem poselskim

Po raz pierwszy własne biuro poselskie utworzył w U-
strzykach Dolny poseł PSL Władysław Wrona. Mieli je też
poseł Witold Firak z SLD oraz Marian Kawa także z SLD. Dziś nie są
już oni posłami, a tym samym
przestały istnieć ich biura.
Jednak Tak się złożyło, że w
Ustrzykach znów powstało
biuro poselskie i to na dodatku
niezwykle wysokiego szczebla.
Jest to bowiem biuro poselskie
PiS, które ma być obsługiwane
przez posła, a w chwili obecnej
szefa klubu parlamentarnego PiS
Marka Kuchcińskiego
oraz senatora PiS
Stanisława Piotrowicza.

str. 11



NOWE PRZEJŚCIE GRANICZNE





Demon z ulicy Bocznej

Jest taka znakomita książka Paulo Coelho „Demon i panna Prym”. Opowiada ona o tym jak przyzwoitych mieszkańców małego miasteczka chce zdeprawować przyjezdny. W zamian za dziesięć dwukilowych sztabek złota, żąda by mieszkańcy zamordowali go lub zabili kogoś ze swojego grona. Rzecz jasna nie będę zdradzał więcej szczegółów z jej treści, powiem tylko tyle, że jej motywem jest odwieczna walka dobrego ze złym. W głowach czytelników rodzi się zapewne myśl, cóż wspólnego z książką Coelho ma ulica Boczna w Ustrzykach. Ja się okazuje ma i to dużo. Ulica Boczna jest w stanie tragicznym. Już w 1999 roku opracowany został projekt jej przebudowy, o czym powiadomiono wszystkich jej mieszkańców, ro-

Boczna



boty miały się rozpocząć w 2000 roku. Jak zapewne Państwo się domyślają nic z tego nie wyszło. Jedyne pieniądze jakie wydano na to drogę to pieniądze na nieprzydatny teraz projekt. Mieszkańcy znów obeszlę się smakiem, a dodam że miasto nic dla nich do tej pory nie zrobiło. Sami remontują drogę, sami robili przyłącz do wodociągu, sami dokopywali się do kolektora, sami złożyli się na reduktor ciśnienia do magistrali wodociągowej. Płacą też podatki jednak tutaj jak raz korzysta z nich całe miasto rzecz jasna bez nich.

Ostatnio pojawiła się plotka, która wyjaśnia dlaczego tak się dzieje. Na ulicy Bocznej mieszka naczelny Polonin Wiesław Stebnicki, którego za ostre pisanie nie lubi burmistrz i wielu

jeszcze innych decydentów. Dopóki będzie tam mieszkał drogi się nie naprawi. Co pozostaje mieszkańcom, wygnać Stebnickiego w cholerę, lub posłużyć się przykładem z książki Coelho i zabić. Wprawdzie sztabek złota za to nie dostaną, ale może droga będzie, bo jak na razie naprawia się drogi tam gdzie mieszkają ludzie których władza lubi.

Nie zdradzę zakończenia książki, kto chce poznać przyszłe losy Stebnickiego musi ją przeczytać. Chociaż w Ustrzykach „Demon i panna Prym” może mieć inne zakończenie.

Wody dolano, tablice zabrano

Bardzo nas cieszy, że władza zareagowała na nasze materiały zamieszczone w poprzednim numerze Polonin. Pisaliśmy

Jest już gdzie pływać



między innymi o tym, że mimo upalnego lata i rozpoczętych wakacji basen odkryty jest bez wody. Martwiliśmy się tym ponieważ ten piękny obiekt mógłby w ten sposób ulec jeszcze większej dewastacji. Pisaliśmy o basenie nie z chęci dołożenia władzy, ale z powodu troski o wygląd i dobro miasta. Woda w basenie już jest, odwiedzają go sporo osób, pojawiły się pierwsze namioty, ludzie grają w siatkówkę, obiekt po prostu żyje, a my bijemy brawo za tę decyzję.

Również sprawa tablic informacyjnych z błędnymi, wręcz ośmieszającymi napisami i podpisami została wyjaśniona. Tablice zostały ściągnięte do poprawy. Przyczyniliśmy komuś roboty, ale obroniliśmy miasto przed ogólnopolskim ośmieszeniem. Mają nam to niektórzy za złe, ale pał cho, najważniejsze że sprawa została w jakiś sposób załatwiona. Jak się dowiedziliśmy o błędach powiadamiali władzę także inni, ale nie spotkało się to z reakcją osób odpowiedzialnych. Dopiero materiał w Poloninach sprawę załatwił. W naszym dzienniczku za te działania władze otrzymują szóstkę.

Gra muzyka

Gra muzyka i to ostatnio głównie w ustrzyckim rynku. Zarówno impreza jazzowa jak i Bojkowiana zlokalizowano w centrum miasta, pierwsza impreza na scenie zlokalizowanej w samym parku druga na parkingu wokół starostwa. To w sumie dobre rozwiązanie bo imprezy były widoczne w mieście. Jak się jednak okazuje byli też tacy, którzy tą lokalizacją czują się nieco pokrzywdzeni. Tym pokrzywdzonymi są między innymi właściciele barów z dolnej części miasta. Jak twierdzą płacą takie same podatki jak wszyscy inni i nie rozumieją dlaczego nie dzieli się organizacji imprez na zasadzie raz w centrum, raz Pod Dębami. Wiadomo, że taka impreza to okazja dla zwiększenia obrotów między innymi w barach położonych w jej pobliżu. Rozgoryczeni właściciele twierdzą, że wygląda



Część imprezy przeniosła się do Rynku

na to iż tylko jeden z nich jest wyjątkowo wyróżniany zarówno przez władze miasta jak i przez organizatorów imprez. Trudno powiedzieć czy mają rację, bowiem to gdzie impreza się odbędzie zależy w głównej mierze organizatora imprezy, ale i też od jej sponsorów i może to ostatnie jest jakimś wytłumaczeniem dotychczasowych lokalizacji.

Ważna, ale czy najważniejsza

Niestety wbrew deklaracjom i zapowiedziom burmistrza przebudowa drugiej części ustrzyckiego parku zostanie sfinansowana z budżetu miasta. Będzie to kosztowała nieco ponad 1,2mln zł. Burmistrz tłumaczy to tym, że wni-



A może warto było z rok poczekać na pieniądze unijne

oszek Ustrzyk, który otrzymał dobrą ocenę klasyfikującą go na pierwszym miejscu w województwie, a trzecim w kraju został pominięty w dofinansowaniu, a jego miejsce zajął gorzej oceniony wniosek Przemysła. Prawda jest taka, że jeśli chodzi o dofinansowanie to ocena wniosku nie jest kryterium ostatecznym, ostateczną jest decyzja Komitetu Sterującego. nas dziwi fakt, że wniosek składano osobno na każdą ze stron parku. To mniej więcej tak jakby składając wniosek na remont drogi dzielono go na dwa czyli osobno na remont pasa lewego i osobno na remont pasa prawego. Zresztą wszyscy w mieście rozumieli, że remont południowej części rynku jest elementem całości dofinansowywanej ze środków unijnych. Teraz już wiemy, że gmina realizując przebudowę drugiej części rynku straciła 1 mln zł unijnych pieniędzy. Oczywiście już niewiele osób w mieście podważa celowość tego remontu. Park zmienił swoje oblicze w wyremontowanej części na korzyść, dlatego remont drugiej jest też potrzebny. Rodzi się jednak pytanie czy konieczny za wszelką cenę. Wszak miastu

pieniądze potrzebne są na wiele innych ważniejszych inwestycji. Jeśli chodzi o park można było złożyć ponownie wniosek i czekać na rozstrzygnięcie. Rok czy dwa zwłoki nie były by tragedią. Może wniosek przepadł by ponownie, no cóż wtedy trzeba by było park wyremontować za własne pieniądze. Postapiono inaczej, co wytłumaczyć można tylko w jeden sposób, inwestycja jest widowiskowa w centrum miasta i skończy się dokładnie w przeddzień wyborów samorządowych. Ba właśnie w dniu ciszy wyborczej 11 listopada w Święto Narodowe będzie się tu

Ustrzyckie safari



Dżungla w drodze na kirkut

Kto ma zamiar przeżyć przygodę życia taką jak na afrykańskim safari może to zrobić w Ustrzykach Dolnych. Wystarczy, że wybierze się na ustrzycki kirkut położony na stoku Gromadzynia. Obiekt ten zaznaczony został na planach miasta i jak się okazuje chce go odwiedzić sporo turystów. Ustrzyki nie należą do miejscowości bogatych w zabytki, więc dla tych którzy spędzają tu dłuższy czas taka wyprawa jest też swoistą atrakcją. Niestety do kirkutu docierają tylko najodważniejsi. Sam idąc tam czułem się jak amazońskiej puszczy podczas kręcenia programu dla kanału discovery. Droga od strony stadionu to konieczność przebrnięcia przez sięgające głowy chaszcze, a więc narażanie się na ugryzienia żmij. Droga od ulicy Korczaka to po pierwsze ryzyko natknięcia się na liczne grupy smakoszy ukraińskich trunków, smród i bród, ponadto człowiek może być zdrapany przez kłujące krzaki. Jeśli w końcu ktoś przezwycięży te wszystkie przeszkody to i tak niewiele zobaczy, bo trawa jest tak wysoka, że zasłoniła nagrobne płyty. Powie ktoś, co nas może obchodzić żydowski cmentarz. Otóż powinien, bo jest nieodłączną częścią ustrzyckiej historii, a ponadto chwalimy się nim jako miejscowym zabytkiem. Może więc warto przynajmniej wykosić trawę na ścieżkach do cmentarza i na samym cmentarzu.

Sprzedam owczarki niemieckie

krótko i długowłose, mocnej budowy.

Tel; 0503-95-88-75.

Ustrzyckie zapiski

W centrum naszego miasta trwają liczne remonty i modernizacja budynków oraz infrastruktury miejskiej. Po dłuższym przestoju ruszyły prace przy budynkach wznoszonych na południowej pierzei ustrzyckiego rynku. W niedługim czasie ruszą zapewne prace budowlane na terenie byłej mleczarni na rogu ulic Wyzwolenia i Szkolnej. Dobiegają końca prace przy remoncie siedziby Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Trwa przebudowa północnej części rynku. Dzięki takim działaniom centrum Ustrzyk Dolnych zaczyna nabierać kolorytu i w przyszłości stanie się atrakcyjnym miejscem zarówno dla mieszkańców jak i dla turystów. Remont biblioteki trwa od ubiegłego roku i był przez wszystkich od dawna oczekiwany. Zwłaszcza jej wygląd zewnętrzny, nadszarpięty upływem czasu, pozostawiał wiele do życzenia. Po kilkunastodniowej nieobecności w Ustrzykach Dolnych ujrzałem nową elewację biblioteki i przynajmniej uczciwie jakoś jej wykonania przeraziła mnie. Nie trzeba znać się na budownictwie, aby dostrzec poważne nierówności nowo położonej warstwy tynku.. Nie wiem, być może tak ma to wyglądać, porównując jednak elewację biblioteki z elewacjami innych budynków trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia ze spartoloną robotą. Inwestycja ta została w dużej części sfinansowana z funduszy Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, pozostałe pieniądze wyłożyła ustrzycka gmina z własnych funduszy, pozostaje tylko mieć nadzieję, że komisja odbierająca wykonane prace zajmie w tej sprawie stanowisko i wyjaśni powody, dla których elewacja ustrzyckiej biblioteki wygląda tak jak wygląda.

W ostatnich dniach miałem okazję przejechać się samochodem na trasie z Ustrzyk Dolnych do Dźwiniacza i Serednicy. Już od skrzyżowania dróg w Brzegach Dolnych stan nawierzchni jezdni pozostawia wiele do życzenia, ale ten odcinek drogi to tylko wstęp do prawdziwie przelajowej trasy, jaką jest droga prowadząca przez Łodynę, Dźwiniacz i Serednicę. Jakikolwiek próby omijania dziur w jezdni, są z góry skazane na porażkę, ponieważ prowadząca przez te miejscowości droga jest tak naprawdę zbiorem niezliczonej ilości dziur. W wymienionych wioskach mieszka zapewne kilkaset osób, znajduje się tam kilka naprawdę dobrze zorganizowanych gospodarstw agroturystycznych, znana w okolicy stadnina koni „Forta”, a w okresie lata odbywa się tutaj bardzo interesująca

cykliczna impreza „Święto chleba”, w której z roku na rok uczestniczy coraz więcej gości. Tłumaczenie jak ważną jest owa droga dla mieszkańców Serednicy, Dźwiniacza i Łodyny, nie ma najmniejszego sensu, tak jak bezsensowne są próby tłumaczenia, że z powodu braku pieniędzy niemożliwy jest jej kapitalny remont. W chwili obecnej nikt nie potrafi podać nawet przybliżonego terminu wyremontowania tej nieszczęsnej drogi. Pomysłowość ludzka jest jednak niezmierzona, jeden z mieszkańców Dźwiniacza, podał mi najprostszy sposób rozwiązania owego drogowego problemu. Wystarczy w najbliższych wyborach samorządowych wybrać starostę powiatowego z Dźwiniacza. Łodynę bądź Serednicę a do końca nadchodzącej kadencji droga zostanie wyremontowana. Cztery lata temu starostą została pani Ewa Sudoł z Bandrowa i dzisiaj mieszkańcy tej wioski mają nową elegancką drogę. Ciekawy pomysł mieszkańca Dźwiniacza warto trochę zmodyfikować i dodatkowo wybrać wice starostę z Teleśnicy bądź Daszówki, członka zarządu powiatu z Chwaniowa lub Nowosielec Kozickich, a przewodniczącemu rady powiatu z Ropienki i w trakcie jednej kadencji rozwiązać problem dróg w gminie Ustrzyki Dolne.

Miejsce to położone w ustrzyckim rynku, przechodziło różne koleje losu. W okresie powojennym, aż do początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, mieściła się tu jedyne w Ustrzykach Dolnych stacja paliw. Następnie zakład fryzjerski oraz w dobudowanej części biuro turystyczne. Wraz z rozbudową miasta położenie tego miejsca stało się bardziej centralne. Kilka lat temu zorganizowany został tu bar piwny, przechodzący okresy wzlotów i upadków. Po przebudowie płyty rynku istniejący drewniany budynek, zajmowany przez bar piwny wyraźnie przestał pasować do zmieniającego się otoczenia. Jakiś czas temu obiekt został przejęty przez Pizzerię „Orlik” należącą do rodziny państwa Płesów i w miesiącu czerwcu po gruntownej przebudowie otwarto tu nową pizzerię z tak zwanym ogródkiem gastronomicznym. Sam fakt przejęcia tego miejsca przez wspomnianych właścicieli spotkał się z wieloma nieprzychylnym komentarzami niechętnych im osób. Niezależnie jednak od osobistych uprzedzeń każdy, kto potrafi obiektywnie oceniać rzeczywistość musi stwierdzić, że przeprowadzony remont lokalu i sposób zagospodarowania otoczenia spowodowały, że ustrzyckie centrum zyskało dodatkowo atrakcyjne miejsce spotkań dla miejscowych i przyjezdnych.

F.H.U. „BIESZCZADZKA” sp z o.o.

ZAPRASZA

do nowo otwartej kawiarni na

smaczne desery

sałatki

lody

wina

gofry

ciastka

soki naturalnie wyciskane

w restauracji oprócz dań kuchni polskiej i dań regionalnych serwujemy najlepszą i najtańszą w ustrzykach pizzę

Organizujemy przyjęcia weselne (pokój dla młodej pary gratis) i okolicznościowe po bardzo konkurencyjnych cenach



OBIEKT KLIMATYZOWANY

**zapraszamy
w godz. od 8.00 do 23.00**

tel: (013) 461 10 71
(013) 461 10 72

www.bieszczadzka.com
recepca@bieszczadzka.com

Nowe przejście graniczne

Pomimo narzekania na ogromne kolejki, na łapówki wymuszane przez ukraińskie służby celne przejście graniczne pomiędzy Polską, a Ukrainą Krościenko- Smolnica cieszy się ogromną popularnością. Codziennie przekracza je tysiące ludzi w samochodach, autobusach, pociągach. Magnesem dla przekraczających granicę nie jest – przynajmniej na razie – atrakcyjność turystyczna przygranicznych obszarów, ale niezwykle korzystna różnica cen paliwa, alkoholi, papierosów, pomiędzy Ukrainą i Polską. Jednak coraz częściej przekraczając granicę także typowi turyści jadący do Sambora, Lwowa, ukraińskich Bieszczad. Przejście to staje się też powoli przejściem tranzytowym dla tych którzy zmierzają dalej na południe do Rumunii, Bułgarii, Węgier czy nawet Turcji i Grecji. Duży ruch na przejściu, a także związany z tym rozwój infrastruktury gospodarczej spowodował iż tak także inne miejscowości zarówno po stronie ukraińskiej jak i polskiej chciały by mieć podobne przejście na swoim terenie.

W Bieszczadach najszybciej Żurawin – Boberka

Jak się okazuje otwarcie nowych przejść granicznych na granicy Polsko- Ukraińskiej jest realne i to w bardzo krótkiej perspektywie czasowej. – W strategii krótkoterminowej na trzy lata istnieje jak najbardziej realna szansa na otwarcie przejścia granicznego na terenie gminy Lutówka po polskiej stronie w Żurawinie i na terenie powiatu Turka w miejscowości Boberka po stronie ukraińskiej. – mówi starosta powiatu Bieszczadzkiego Ewa Sudoł- Widziałam protokół dyplomatyczny podpisany z naszej strony przez MSWiA i przez jego odpowiednik po stronie ukraińskiej. Protokół podpisano w 2004 roku. Przejście miało by charakter przejścia samochodowego, międzynarodowego, dostępnego bez jakichkolwiek ograniczeń.

Potwierdza to w rozmowie jaką z nim przeprowadziłem poseł Marek Kuchciński- Przyjście graniczne Żurawin- Boberka za moją namową Pani wojewoda włączyła do strategii rozwoju województwa Podkarpackiego, co powinno przyspieszyć jego realizację. Jednocześnie zaproponowałem rozpoczęcie starań o to by przejście to zostało umieszczone w Polsko-Ukraińskiej nocie dyplomatycznej. Pozwoli to na szybkie rozpoczęcie prac projektowych i realizację inwestycji. Umieszczenie przejścia w nocie umożliwi też uzyskanie pieniędzy na realizację zadania.

Potrzebny lobbying

Stronami zainteresowanymi budową przejścia Żurawin – Boberka są powiaty Bieszczadzki po stronie Polskiej i Turka po stronie Ukraińskiej. Dzięki staraniom obu powiatów realizowany jest w ramach TACIS z pomocą unijnych pieniędzy projekt budowy tego przejścia. Chodzi w nim o przygotowanie podstaw prawnych do rozpoczęcia inwestycji, oraz o przekonanie do niej ludzi którzy podejmą w tej sprawie ostateczne decyzje. Ukraińcy mają sprzyjające projektowi osoby nawet w stołecznych urzędach Kijowa. Także władze powiatu Bieszczadzkiego i gminy Lutówka robią co mogą by przyspieszyć budowę przejścia. Służyła temu między innymi wizyta na tym terenie sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Działanie obu powiatów koordynowane są w trakcie wzajemnych spotkań przedstawicieli samorządów, do których dochodzi przemiennie w Turce i Ustrzykach.

Są też i przeszkody

Niestety jak to w życiu bywa entuzjazm budowy przejścia napotykają też na swojej drodze na przeszkody. Po stronie ukraińskiej jest nią całkowity brak infrastruktury drogowej. Obowiązujące tam swego czasu przepisy zakazywały jakichkolwiek inwestycji w

pasie 1,5 km od granicy, ba nie mogli tam przebywać nawet stali mieszkańcy. Dziś więc dojazd do miejsca przejścia jest możliwy tylko terenowym samochodem, a ewentualne roboty trzeba by zaczynać od zera. Po polskiej stronie jest wprawdzie gruntowa droga, ale jak się okazuje istnieje inna przeszkoda. Mianowicie grunty w miejscu przejścia zostały nie tak dawno sprzedane prywatnym osobom i w razie decyzji o budowie będą musiały być od nich wykupione. Świadczy to o bezmyślności decydentów lub o niesamowitej intuicji kupujących, którzy mogą zrobić na sprzedaży ziemi interes życia. Fakt ten stawia też pod znakiem zapytania cel tworzenia wieloletnich planów strategicznych w gminach i powiatach, bo gdyby go przestrzegano nikt nie mógł by sprzedać tej ziemi. Wszak o budowie tutaj przejścia mówi się od dobrych kilkunastu lat.



Posel Marek Kuchciński zaanagażował się w budowę nowego przejścia

Sprzedam auto;

Gaz 69 rok produkcji 1958- po remoncie

Atrakcyjny wygląd. Cena do uzgodnienia.

tel. 0505-890-362 lub 0607-048-691

„OCALIĆ OD ZAPOMIENIA”

Wielokulturowość Bieszczadów, przetrwanie się tych kultur powodowało, że góry te przez wieki tworzyły konglomerat współżyjących ze sobą ludzi różnych narodowości i różnych wyznań. Niestety druga wojna światowa zachwiała tę stabilną konstrukcję.

Najpierw eksterminacja narodu żydowskiego przez hitlerowskiego okupanta, później okres walk z nacjonalistami ukraińskimi spowodowały, że wspólne historyczne drogi Polaków, Ukraińców i Żydów rozeszły się na długie lata. I choć więzy z narodem ukraińskim są po woli i z mozołem, nie bez problemów choćby z powodu różnej interpretacji nieodległej historii odbudowywane, to sprawa Żydów, choćby już tylko z powodu ich fizycznej praktyczności na tych terenach nieobecności nie jest taka prosta. Dlatego ważne jest by to co po tym narodzie i ludziach w Bieszczadach zostało ocalić od zapomnienia dla następnych pokoleń. A trzeba pamiętać, że do czasu drugiej wojny światowej w większości bieszczadzskich miejscowości ludność wyznania mojżeszowego stanowiła niejednokrotnie ponad połowę ich mieszkańców.

Udało się już pięknie odrestaurować kirkut w Lesku. W kolejce czekają następne. Lutowska, Baligród, Wola Michowa i Ustrzyki Dolne. Dla tych ostatnich zaświecił promyk nadziei. Stało się to za sprawą Ustrzyckiego Stowarzyszenia Turystycznego „Bieszczady” w którym opracowano projekt pod nazwą „Nasza ziemia obiecana”, który został złożony do Fundacji i m. Stefana Batorego w ramach programu dla tolerancji – „To, co wspólne – to, co różne” finansowanego przez Fundację Forda.

Decyzją Zarządu Fundacji Stefana Batorego 17 maja br przyznana została dotacja w kwocie 8.000.00 zł na realizację tego zadania. Obejmuje ono zbieranie fotografii i relacji o żydowskich mieszkańcach Bieszczadów, wystawę fotograficzną oraz porządkowanie i inwentaryzację kirkutu w Ustrzykach Dolnych.

Przez ten projekt chcemy przypomnieć, jaką wartością jest różnorodność kulturowa, religijna i językowa mówi współautor i koordynator projektu Jacek Łeszega – sekretarz Ustrzyckiego Stowarzyszenia Turystycznego „Bieszczady”. Mamy wrażenie, że ist-

nieje potrzeba wspomnienia wielonarodowej Polski, przyczynienie się do ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego, w tym dziedzictwa polskich Żydów. Swoje działania kierujemy do mieszkańców regionu, aby stworzyć wśród nich pozytywny obraz dziedzictwa kultury żydowskiej. Chcemy włączyć w ten program przewodników beskidzkich, aby wzbogacić ich wiedzę, by przekazywali ją turystom odwiedzającym nasz region. W naszych działaniach zakładamy przede wszystkim wywiady terenowe połączone z ogłoszeniem w lokalnych mediach informacji o zbieraniu zdjęć, relacji i innych pamiątek związanych z żydowskimi mieszkańcami naszego regionu. Następnym etapem będzie multimedialna prezentacja dotycząca symboliki cmentarzy żydowskich. Zostanie odrestaurowany zarchiwizowany miejscowy kirkut, a zebrane informacje o judaicach posłużą do przygotowania lekcji regionalizmu a także jako źródło wiadomości dla odwiedzających Bieszczady turystów.

Oprócz wspomnianego już Jacka Łeszege w programie biorą udział Andrzej Szczerbicki i Arkadiusz Kowski – regionaliści zainteresowani tematyką żydowską oraz Edyta Gula prowadząca w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Ustrzykach Dolnych zajęcia edukacyjne z młodzieżą gdzie szczególne miejsce zajmuje tematyka żydowska. Partnerami projektu są Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych, Ustrzycki Dom Kultury oraz Zespół Szkół Publicznych Nr 1, którego młodzież zgłosiła swój udział w programie „Przywróćmy pamięć” prowadzonym przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego.

Jeżeli zakres prac jaki przewiduje projekt zostanie zrealizowany w całości tak jak sobie zakładają członkowie Towarzystwa to istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostaną odkryte kolejne, niejednokrotnie mroczne i ponure karty historii tego skrawka południowo – wschodniej Polski.

W 1993 roku na łamach „BIESZCZADA” Andrzej Szczerbinki napisał ... „to wszystko co pozostało w Bieszczadach po świecie którego już nie ma. Czas ludzi już minął, rozpoczął się „czas kamieni”. Na jak długo ?. Zależy to od nas samych

Andrzej Kotowich

Od redakcji:

W imieniu zespołu realizującego projekt, zwracamy się do państwa z prośbą o przysyłanie na adres redakcji fotografii i wspomnień dotyczących Polaków pochodzenia żydowskiego, żyjących i mieszkających w Bieszczadach do czasu Holokaustu. Fotografie te po opracowaniu zostaną oddane właścicielom. Wspomnienia również zostaną opracowane, co stanie się początkiem zbiorów, które w przyszłości będą mogły być wykorzystane w publikacjach również na łamach naszego pisma.

W ramach projektu „Nasza ziemia obiecana” w Ustrzyckim Domu Kultury zostanie urządzona wystawa na której zostaną pokazane przesłane przez państwa zdjęcia i wspomnienia.



W wysokiej trawie trudno znaleźć grobów

Ustrzyki znów z biurem poselskim

Po raz pierwszy własne biuro poselskie otworzył w Ustrzykach Dolny poseł PSL Władysław Wrona. Mieli je też poseł Witold Firak z SLD oraz Marian Kawa także z SLD. Dziś nie są już oni posłami, a tym samym przestały istnieć ich biura. Jednak Tak się złożyło, że w Ustrzykach znów powstało biuro poselskie i to na dodatek niezwykle wysokiego szczebla. Jest to bowiem biuro poselskie PiS, które ma być obsługiwane przez posła, a w chwili obecnej szefa klubu parlamentarnego PiS Marka Kuchcińskiego oraz senatora PiS Stanisława Piotrowicza. Jak powiedział w dniu otwarcia Marek Kuchciński biuro to służyć ma nie tylko członkom i zwolennikom PiS ale całej bieszczadzkiej społeczności. Poseł Kuchciński złożył też obietnicę, że przynajmniej raz w miesiącu będzie miał tu dyżur któryś z parlamentarzystów PiS. Nowością tego biura jest też to iż będzie tu można zasięgnąć porad prawnych i pracowniczych u dużującego tutaj raz w miesiącu prawnika z NSZZ Solidarność. Biuro będzie czynne we wtorki i piątki w godzinach od 16- 18. Mieści się ono w budynku zakupionym przez starostwo od PAN, na pierwszym piętrze.

W trakcie otwarcia biura poseł Marek Kuchciński odpowiedział na kilka pytań Naszych Polonin;

WS- Jakie są szanse na otwarcie w Ustrzykach Sądu Rejonowego i Prokuratury.

MK- Wiem o tym, że miejscowe władze usilnie się o to starają. Rozmawiałem o tym także w trakcie tej wizyty. Przeszkodą jest jednakto, że każdy z resortów musi poczynić ciecica w wydatkach administracyjnych w wysokości 10%. Atutem Ustrzyk jest natomiast to iż leżą blisko granicy i jest na tym terenie duże przyżycie

graniczne, ponadto są powiatem i ja osobiście nie chciał bym by na terenie województwa Podkarpackiego, którykolwiek powiat odbiegł w jakiś sposób od reszty. To że w pobliskim Lesku jest Sąd Rejonowy i Prokuratura nie ma nic do znaczenia.

WS- Gdzie i kiedy powstanie pierwsze przejście turystyczne na ścianie wschodnie Żurawin – Boberka, czy Wołosate.

MK- Rozmawiałem z wojewodą Podkarpackim i wiem że Pani wojewoda chce zmienić umowę dyplomatyczną i przyspieszyć realizację tego przejścia. Ma to nastąpić między innymi poprzez wpisanie tego przejścia w program strategiczny województwa. Są duże szanse by w okresie najbliższych trzech lat przejście zostało otwarte.

WS- Czy szpital w Ustrzykach zostanie wciągnięty w krajową sieć szpitali.

MK- Niestety jak na razie nie mogę nic powiedzieć na ten temat. Natomiast mogę zapewnić wszystkich pracowników służby i ochrony zdrowia, że już niebawem otrzymają oni znaczące podwyżki płac.

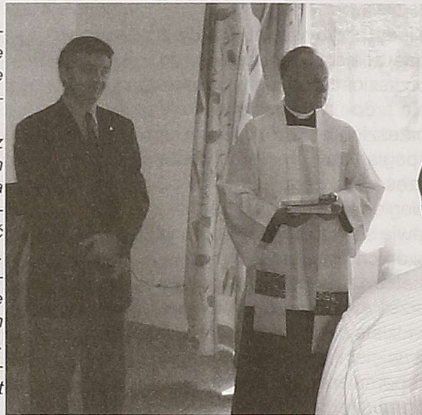
WS- Dwóch posłów PiS złożyło propozycje likwidacji powiatów i utworzenia 36 województw.

MK- To nie był wniosek, a jedynie głos w dyskusji. Takie rozmowy odbywają się w każdym klubie. Dyskusja taka na razie nie jest prowadzona oficjalnie i o zmianach w tej chwili nie ma mowy.

WS- Czy jest możliwa likwidacja administracyjna łapówkarstwa na przejściach granicznych.

MK- Jak wiem dotyczy to głównie służb po stronie ukraińskiej. Zwracamy na to uwagę, ale nie można tego załatwić administracyjnie. Do tego potrzebna jest zmiana mentalności u ludzi, ale na to potrzeba pokoleń. Dlatego jestem gorącym zwolennikiem wprowadzenia Ukrainy do UE co pewno by ukróciło taki proceder. Mogła by też zapobiegać temu wspólna odprawa, wtedy jedni patrzyli by na ręce drugim, ale to też nie jest łatwe do załatwienia. Bo choćby komu na przypaść zarekwirowany w czasie wspólnej odprawy towar, szczególnie rzeczy ogromnej wartości jak choćby dzieła sztuki.

WS- dziękuję za rozmowę.



Oferuję do sprzedaży

■ **rośliny rabatowe,**

■ **byliny,**

■ **wieloletnie skalniaki
liściaste i iglaste**

■ **krzewy ozdobne**

plus usługi ogrodnicze

materiał miejscowy odporny na tutejsze temperatury

Lidia Fitkowska Orelec 78
tel/fax 013-466-66-42, 013-461-82-20

DOGONIĆ STRACONY CZAS

Ostatnio na stronach internetowych miasta Sanoka mogliśmy przeczytać o powstaniu kolejnej organizacji turystycznej. LOT „BIESZCZADY”. Lokalna Organizacja Turystyczna bo taką przyjęła nazwę obejmuje swoim zasięgiem trzy powiaty: bieszczadzki, leski i sanocki. Jak twierdzą animatorzy jej powołania ma na celu przekonanie samorządów lokalnych tj. władz gmin i powiatów oraz przedsiębiorców z branży turystycznej do współdziałania w zakresie rozwoju gospodarczego Bieszczadów. W tym celu niezbędne jest zdaniem władz organizacji wspólne wypracowanie wizji „Bieszczadów przyszłości” i opracowanie wspólnej strategii ich rozwoju turystycznego.

Piątego lipca br. Już po zarejestrowaniu organizacji przez Sąd Rejestrowy w Rzeszowie w Sali narad Urzędu Miasta w Lesku wybrano jej Zarząd. W jego skład weszli: Leszek Tomszkiewicz z Sanoka – Prezes, Jacek Łeszaga z Ustrzyki Dolnych V-ce Prezes, Wojciech Orłowski z Uherzec – V-ce Prezes, Roman Glapiak z Dźwiniacza – Sekretarz, Krzysztof Praizner z Sanoka – Skarbnik oraz Andrzej Betlej z Zarszyna i Andrzej Radwański z Sanoka jako członkowie Zarządu. Wybrano również pięcioosobową Komisję Rewizyjną. Miejmy nadzieję, że nie będzie to kolejna papierowa organizacja turystyczna, która poprawi tylko wskaźnik

statystyczny już istniejących tego typu organizacji. Z informacji jakie można uzyskać przeglądając jej strony można wnioskować, że wiedza o chęć osiągnąć i co najistotniejsze w jaki sposób to zrobić. Na efekty trzeba będzie poczekać. Dlatego wypada żyć im tylko podwodzenia.

Życie ty moje

Kiedy przybywa lat, każdy z nas zdaje sobie sprawę, że przyszłość się kurczy odwrotnie do wydłużającej się przeszłości. Coraz bardziej spoglądamy w tę dłuższą część naszego życia. Z biegiem lat coraz bardziej jawią się zapisane w kadrach szarych komórek, na dyskach z neuronów, obrazy przeżytych chwil i lat. Niewidzialny monitor ukazuje je w pełni, przyćmione mgłą zapomnienia lub rozjaśnione przez lepsze zrozumienie w wyniku nagromadzonych doświadczeń. W wyniku czasu i okoliczności, w których żyć i pracować przystało decyzją losu i własną, choć częściej właśnie decyzją losu niż własną. Marny pył, łupina miotana wicherem i podmuchami dziejów. Rzucany i objany. Wspinający się i opadający. Bujający w obłokach marzeń i potłuczony o rzeczywistość. Jeden z milionów...



Wielcy tego świata pozostawiają wspomnienia, które z racji ich wpływu na losy milionów i nasze, ciekawe z historycznego punktu widzenia, ale też ciekawość szarego człowieka jak owi wielcy żyli, są chętnie czytane. Jako ów szaraczek nie wpływałem na losy innych, lecz to inni, ci wielcy wpływali na moje losy i losy milionów takich jak ja. Jako ta drobina społeczna, miotana i poniewierana decyzjami wielkich tego świata jestem w stanie przedstawić jedynie jedną wielomiliardową, a ograniczoną do losów Polaków, wielomilionową część składającą się na losy rodaków i ludzkości. Ale też spojrzenie przez pryzmat jednostki łatwiej pozwala zrozumieć czasy, w których owa drobina w postaci ludzkiej jednostki żyła. Jeśli żyć mi jeszcze przyjdzie lat parę, to będzie to jedynie epilog życia. Czas więc zapisać to co minęło póki przetrzebione czasem neurony jeszcze funkcjonują w dostatecznym stopniu. Ktoś mądre zauważył iż życie każdego człowieka to materiał na ciekawą powieść. Powieści nie napiszę, a skoro nie może to być powieść, niech to będzie opowieść - jak chcę tego - opowieść zwykłego szarego człowieka. Wszak nas jest tak wielu i to my tworzymy ludzkość i jej dzieje. A wielcy tego świata? Oni są jedynie tym co tworzy swego rodzaju „tsunami”, które falami miota i niszczy, my zaś jak bakterie tworzymy życie i żyjemy wielkie organizmy wielkich jednostek. Spojrzenie na świat przez wielkich i ich życie, to patrzenie na materię z pominięciem cząstek i atomów...

Aby w chronologicznym porządku opisać swój żywot muszę zacząć od początku. Choć wielu nie maluczkich tego świata spiera się o kiedy datować to życie, to jednak zaczęło od urodzenia. I choć tej chwili nikt nie pamięta to ona jest osadzona w czasie kalendarzowym, czyli bardziej realnym i pewnym. Gorzej jest z początkiem. Tak więc realny mój żywot na tym padole rozpoczął się zimnego poniedziałkowego dnia

czwartego stycznia 1937 we wsi Nowy Dwór powiatu Sokalskiego, województwa Lwów. Jak widać czas mego wychynięcia na świat nie był zbyt pomyślny. Na zachodzie hitlerizm butnie się umacniał, a na wschodzie był to rok bezwzględnych czystek stalinowskich. Oto dwóch wielkich satrapów, ba wielkich, największych w dziejach ludzkości, jeśli policzyć ilość ofiar, wielkich siłą i bezwzględnością miało się niebawem wzięć za łby. Choć to złe określenie, nie oni się za łby nie wzięli. Oni popchnęli miliony by się tłukli i mordowali, co miało mieć tak ogromny wpływ na losy narodów, losy Polaków i tej łupiny w zasiekanych pieluchach, co na świat wychynęła z łona matki...

Gdy wybuchła „druga światowa” miałem niemal trzy latka. Przeżyty pamięci odtwarzają obraz gospodarstwa, które było położone przy prawym brzegu rzeki. Gospodarstwo to było podstawą egzystencji wielopokoleniowej rodziny. Choć byłem drugim dzieckiem, to jednak ósmym członkiem rodziny. Rodzina zamknięta w twierdzy gospodarstwa, zapewne długo jeszcze żyła by spokojnie rodząc i żegnając pokolenia, które spoczywały w tej ziemi... Ale oto dwóch satrapów podzieliło kraj,



rodziny, gospodarstwa. Gdy pewnego dnia babka powracała z kościoła w połowie kładki na rzece zatrzymał ją krasnoarmiejec wystawiając w kierunku niej swój długi karabin. „Nie Izia. Kordon” - Nie pomogły żadne tłumaczenia i prośby. „Nie Izia” i koniec. Dopiero prośby ojca u naczelnika zastawy i jego osobista interwencja pozwoliły babce powrócić do domu. Od tego dnia czujne oczy i uszy krasnoarmiejców nie pozwoliły na słowo lub gest w kierunku przechodzących nieopodal rzeki kuzynów czy znajomych. Te wydarzenia znam z opowiadań rodzinnych, bowiem nie pamiętam niczego z rozgrywających się wydarzeń. Choć przecież powinienem słyszeć i postrzegać wiele. Ale nie pamiętam nawet wybuchów amunicji wojskowego transportu, który zapalił niemiecki samolot nim go przyczajona ochrona zestrzeliła. Ta wojna przebiegała poza mą świadomością.

Władza sowiecka nie tolerowała gospodarstwa położonego kilkanaście metrów od granicy. Nakazano przesiedlenie się do odległego o 5 km wsi Parchacz. Przydzielono plac i kazono przebudować gospodarstwo. Dziadek się obruszył. – Co, on mnie z mego gospodarstwa wygoni?! Niedoczekanie! To moje. Ja mam kontrakt!..- Wygonił, nie pytając o kontrakt. Zona przygraniczna musi być bezludna i pusta. Uciekinierzy na wschód, którzy próbowali powrócić, byli wyłapywani lub po prostu brani na cel przez pograniczników. Nikt nie mógł przekroczyć granicy.

Ośmioosobowa rodzina zamieszkała w komornym w jednej izbie. Gdy zwlekano z rozbiórką gospodarstwa, wezwano ojca do posterunku NKWD. Oficer, „krasnopogonnik”

miał krótką rozmowę- Czego nie robisz gospodarstwa? Myślisz o Polsce? Widzisz swoje ucho? Tak i zobaczysz Polskę. A może chcesz odwiedzić białe niedźwiedzie?- szybko zabrano się do przebudowy. Pod czujnym okiem krasnoarmiejców rozebrano i przewieziono całe gospodarstwo. Było to dla rodziny ciężkie lato roku 1940. Prace w polu, przebudowa gospodarstwa, a do tego ciąży mamy. W sierpniu urodziła się siostra. Jesienią rodzina zamieszkała w swoim domu. Cóż, można będzie żyć. Oзимiny posiano na własnym polu, które pozostało po prawej stronie rzeki i na polu kuzynów matki, którzy z kolei pozostali po lewej stronie. W trudnych czasach rzeczą najważniejszą jest to by był własny kąt i było co jeść.

Znowu pamięć moja zachowała strzępki obrazów budowy, zabawy resztkami materiału budowlanego i wielkiego ro-



zgardiaszu. To wszystko. Nowa taśma, czy też nowe kadry tej taśmy, to płacz, jazda na saniach pod dziadkowym kożuchem w traskający styczniowy mróz. Przymglony obraz torów i wagonów kolejowych, dużo krzątających się ludzi i wnętrze wagonu towarowego ze stojącym pośrodku piecykiem... Czujna władza radziecka już po kilku miesiącach od przebudowy, uznała że ten niebezpieczny polski element jakim była rodzina ze mną włącznie i inne polskie rodziny, nie może żyć tutaj. To zbyt niebezpieczne dla związku sowieckiego, ludu pracującego miast i wsi i zdobywcy socjalizmu. Po dwóch tygodniach jazdy i postojach na stacjach kolejowych, w pierwszych dniach lutego 1941 roku pociąg stanął na stacji kolejowej Berezina, odeską obłasti. Znowu sanie, niezastąpiony dziadka kożuch, migające kopyta końskie i dookolny biały śnieg, to wszystko co zostało w kadrach początkowych filmów życie moje. Trzydzieści kilometrów jazdy i cel. Wieś Amara, torutiński rejon odeską obłasti. Dom z niewypalonych cegieł. Kuchnia z ogromnym piecem i duża izba mieszkalna. Opał z łodyg kukurydzy i dookolny bezleśny śnieg. Liczebnie rodzina została zachowana gdyż siostra babki, która żyła w tej rodzinie pozostała nie objęta listą deportowanych i tak mimo urodzenia się siostry było nas troje, rodzice, dziadkowie i brat matki, a nasz wujek. Będąc wówczas niemal przedmiotem przetrucanym wraz z rodziną, nie odczuwałem tej gehenny tak jak dorośli pracujący i troszczący się bardziej o los pokolenia niż własny. Ot nieświadomy przedmiot, który może odczuwać głód i zimno, ale cierpienie psychiczne, często bardziej dotkliwe niż było jeszcze moim udziałem. Cóż za-

pewne podobała mi się ta jazda, swoisty kulig w wydaniu ojca narodów i wielkiego przyjaciela dzieci, skoro tak utkwiał mi w pamięci. Jako pyłek, drobina, na obrzeżach trąby zawieruchy wojennej przypadło mi paść tu właśnie w Besarabskich stepach. Jeden satrapa- wielki tego świata- zabrał stąd swoich Niemców, drugi- również wielki, a jeszcze większy satrapa, cisnął tu nie swoich Polaków.

Życie w Besarabskich stepach trwało. Niebawem znowu wojna, a raczej znowu nawrót tej samej zawieruchy. Widziałem kilka pojazdów podążających z zachodu na wschód pełną stepową drogą i już byłem drobnią zagraniczną we władaniu innego satrapy. Choć prawdę mówiąc panami zostali tu Rumuni odbierając swoją Besarabię. Ci gonią mężczyzn do pracy. Teraz wysiłek milionów już nie wspomaga dzieła wielkiego Stalina, ale wielkiego Hitlera i jego satelitę Antonesco. Nasza deportacja była łagodniejsza od wcześniejszych, gdy przyjeżdżał „czarny woron” i bez dobytku porywał na białe niedźwiedzie. Choć nie w całości nasz dobytek przyjechał z nami. Miał służyć umacnianiu kolektywnej gospodarki. Nowy podmuch wojenny sprawił, że dzieło kolektywizacji nie zostało zrealizowane. Teraz na wydzielonych polach sieje się kukurydzę i jęczmień. Próby uprawy ziemniaka nie udało się więc zastępuje je mamałyga. Konieczność szybko uczy. Z braku opału na przygotowanych klepkach produkuje się z obornika „brykiety” do palenia w piecu. Smród daje to znaczny, ale ciepło również. Besarabski ciepły klimat i urodzajne czarnoziemy pozwalają na uprawę winogron i kawonów. Nie darmo Niemcy mieli tu swoje kolonie. Wprawdzie nasze mieszkanie było marne, ale czworobok budynków z oborą, kurnikiem i budynkami krytymi dachówką, dobrze świadczy o poprzednich gospodarzach. Ojciec i wujek pracują sezonowo w gospodarstwach rolnych zarządzanych przez władzę rumuńskie. Zarobione ziarno pozwala na utrzymanie rodziny. Nasze możliwości korzystania z pól kurczą się gdy przybywają stada owiec z Rumunii. Psy pilnują stada, osły transportują na grzbietach beczułki mleka do bazy, gdzie wyrabia się ser. Coraz dalej zapuszczam się z kolegami w śnieg, aż nad wyschłą po wiosennych wodach bałkę- jak zaczęliśmy po mołdawsku nazywać rzeczkę. Pogodne stepowe lata dawały sposobność do zabawy i dalszych wypraw. A te pozwalały skradać się kukurydzą do pilnowanych plantacji kawonów i winogron, by pod nieuwagę stróża uszczknąć coś dla siebie. Wojna gdzieś tam toczyła swój walec śmierci i zniszczeń. Tu było słońce, stepowa swoboda i cisza. Rumuńscy bacowie, czyli makani paśli swe stada podchodząc pod same budynki. Niezadowoleni z ich obecności, wybiegaliśmy za budynki i krzyczeliśmy- „Mołdowan szaraban, woszki biosz i na kupku składajosz”- Widocznie dobrze nas rozumieli bo kleli i przeganiali nas zawzięcie.

Kazimierz Tetera

Sprzedam zamrażarkę

160 l

mało używaną

Cena 300 zł

Kontakt; 0889-352-827.

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

Współczesna polska demokracja licząca ledwie kilkanaście lat jest wciąż jeszcze mało stabilna i wszelkie próby naginania jej do potrzeb poszczególnych ugrupowań politycznych są dla niej niezwykle groźne i mogą spowodować jej poważne wypaczenia. Jedną z najważniejszych zasad w istniejących „starych” demokracjach jest stabilność i niezmiennność obowiązujących w nich praw a w szczególności dotyczy to zasad wyborczych. Każdy obywatel i każde ugrupowanie polityczne na długo przed wyborami wie, na jakich zasadach będą się one odbywać. W naszym kraju dzieje się niestety inaczej, jak tylko nadchodzi rok wyborczy ugrupowanie rządzące stara się dopasować obowiązującą ordynację wyborczą do swoich aktualnych potrzeb. Już przed wyborami parlamentarnymi w 2001 roku rządząca wówczas AWS zmieniała obowiązujący system liczenia głosów na inny, bardziej dla siebie korzystny i choć pomogło to im tyle, co przysłowiowe kadzidło umarłemu, to zamieszanie było, co niemiara. W roku bieżącym czekają nas wybory samorządowe i gorąca atmosfera tegorocznego lata została dodatkowo podgrzana przez polityków koalicji rządzącej PiS, Samoobrona, LPR, którzy postanowili zmienić obowiązującą ordynację wyborczą i dostosować ją do własnych potrzeb. Działania koalicji rządzącej okazały się wyjątkowo szkodliwe, bo poza wszystkim innym stały się one sygnałem dla lokalnych władz samorządowych do przeprowadzania podobnych zmian na szczeblach niższych. Niestety w rządzącą koalicję panów Kaczyńskiego, Giertycha i Leppera zapatrzyło się również rządzące w Powiecie Bieszczadzkim i gminie Ustrzyki Dolne Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe. Z trudnych do zrozumienia powodów Rada Powiatu Bieszczadzkiego inspirowana przez wspomniane BSS dokonała zmian w podziale powiatu na okręgi wyborcze w wyniku którego miasto Ustrzyki Dolne

straciło jeden mandat radnego na rzecz terenów wiejskich ustrzyckiej gminy. W poprzednich wyborach mieszkańcy miasta wybierali siedmiu radnych a mieszkańcy wsi należących do gminy Ustrzyki Dolne pięciu. W tegorocznych wyborach w obu okręgach będzie wybieranych po sześciu radnych. Oznacza to, że w ostatnich trzech latach liczba mieszkańców miasta musiała zmniejszyć się o kilkanaście procent w stosunku liczby mieszkańców wsi. Nie wiem czy miała miejsce aż tak wielka migracja, ale jedno jest pewne, ktoś po przeanalizowaniu wyników ostatnich wyborów samorządowych postanowił z siebie tylko znanych powodów dokonać odpowiednich zmian. Jak wspominałem wcześniej przykład idzie z góry i oto gmina Ustrzyki Dolne też postanowiła dokonać zmian w podziale obszaru gminy na okręgi wyborcze. Dotychczas mieszkańcy okręgu wyborczego nr 2 obejmującego Ropienkę, Zawadkę, Stańkową, Brelików, Leszczowatę i Serednicę, wybierali dwóch radnych. Wolą rządzącego Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego jest, aby w nadchodzących wyborach mieszkańcy Ropienki, Zawadki i Stańkowej wybierali jednego radnego, zaś wyborcy z pozostałych wsi dawnego okręgu numer 2 wybierali swojego przedstawiciela wspólnie z Łodyną i Dźwiniaczem. Zyskali na tym wyborcy z Krościenka, Lis-kowatego i Brzegów Dolnych, którzy swojego przedstawiciela w radzie miejskiej wybiorą już bez udziału sąsiadów z Łodyny i Dźwiniacza. Trudno nie zapytać, dlaczego dokonuje się w ostatniej chwili takich właśnie zmian. Czy spowodowane to zostało fiaskiem starań BSS o utworzenie gminy w Ropience? Czy wpływ na to miały wyniki społecznych konsultacji na temat utworzenia ropieńskiej gminy? Czy też ktoś przypomniał sobie, że cztery lata temu przedstawiciel BSS w radzie miejskiej pochodzący z Krościenka pokonał swojego rywala z Brzegów Dolnych ledwie trzema głosami i doszedł do wniosku, że wyłączenie z okręgu Łodyny i Dźwiniacza ułatwi mu zwycięstwo i uzyskanie mandatu radnego w nadchodzących wyborach. Jakie są prawdziwe powody takiej zmiany nie wiem, ale muszą być one wielkiej wagi, skoro dla ich dokonania zwołano na dzień 26 lipca bieżącego specjalne posiedzenie Rady Miejskiej. W programie zwołanej na ten dzień sesji znajduje się tylko ten jeden punkt. Nie wiem, jaką decyzję podejmie ostatecznie ustrzycka Rada Miejska, ale znając jej skład, wola BSS zostanie zaakceptowana jednogłośnie lub prawie jednogłośnie. Nic nie mam przeciwko Bieszczadzkemu Stowarzyszeniu Samorządowemu od kilkunastu lat rządzącemu w Ustrzykach Dolnych, ale tego typu działania są moralnie co najmniej podejrzane i nieodparcie kojarzą się z powiedzeniem o ryju i korycie. Mam nadzieję, że przedstawiciele BSS opamiętają się i będą pielęgnować w sobie zasady samorządności a nie siebie w samorządzie, czego im serdecznie życzę.

Pozostają z szacunkiem
Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 25 lipca 2006 roku.

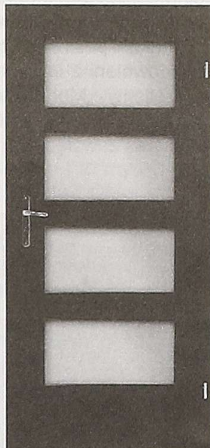
Zakład Produkcji Stolarskiej

partner handlowy firmy- KRONODOOR

oferuje do sprzedaży

- drzwi
- ościeżnice
- akcesoria

w bardzo dobrych cenach



38-700 Ustrzyki Dolne
 ul. Fabryczna 27
 tel/fax 013-461-46-24

Przyjazne Bieszczady

Pod tym tytułem drukujemy materiały związane z wyborami samorządowymi. Dziś wiemy już, że nazwa „Przyjazne Bieszczady” stanie się też już niebawem nazwą Komitetu Wyborczego Wyborców, skupiającego wszystkich tych dla których pojęcie takich właśnie Bieszczad jest bliskie. Bieszczady to też turystyka, choć jak się okazuje nie dla wszystkich jest takie oczywiste. Piszę o tym w tym numerze kandydatka Przyjaznych Bieszczad na burmistrza Ustrzyk Alina Buzuk.

O turystyce jako o szansie nie wolno zapomnieć

Co do wyjątkowych walorów turystycznych Bieszczad nie trzeba nikogo przekonywać. jednak potencjał regionu nadal nie jest w pełni wykorzystany. Jak skutecznie zmienić tą sytuację dysktowano ostatnio w czasie konferencji pn „Turystyka instrumentem rozwoju pogranicza Polsko-Ukraińskiego”, która odbyła się w Polańczyku. Konferencja miała niezwykle ciekawy program, a jej gośćmi byli między innymi wice-minister rozwoju regionalnego Władysław Ortyl, dyrektor departamentu w ministerstwie gospodarki Elżbieta Wyrwicz, Tomasz Majka z Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki oraz przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i organizacji pozarządowych. Byli też praktycznie wszyscy wójtowie z terenu Bieszczad, burmistrz i starosta z Leska, brakło jedynie przedstawiciela Urzędu Miasta Ustrzyki i starosty Bieszczadzkiego. Czyżby aż tak dobrze się tutaj działo, że refleksja nad możliwościami rozwoju w sferze turystyki okazała się dla nich zbędna?

Jak powiedziała w swoim wystąpieniu na konferencji Agata Sarna z urzędu marszałkowskiego- Turystyka jest jednym z podstawowych narzędzi rozwoju społeczeństw, w tym społeczności lokalnych. Stąd kluczową rolę w jej rozwoju odgrywają samorządy, które z woli mieszkańców zarządzają ich terytorium. Od władz samorządowych zależy, czy realizują zadania z zakresu turystyki i czy skutecznie wpływają one na rozwój regionów...W Polsce główna rolę w roz-

woju turystyki na szczeblu lokalnym i regionalnym odgrywa samorząd terytorialny- gminny i powiatowy. Według ustawy do zadań samorządów należy między innymi wiele spraw związanych z turystyką, a to ochrona środowiska i przyrody, opieka nad zabytkami, kultura fizyczna, turystyka w tym tworzenie i utrzymanie terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych, zieleni i zadrzewień, promocja gminy i współpraca z organizacjami pozarządowymi w tym także tymi które w statucie mają zapisaną działalność na polu turystyki. Jak więc widać jest to niezwykle ważne zadanie samorządów, a np. w budżecie powiatu bieszczadzkiego przeznaczono nań

około 10 tys. zł., co wyjaśnia chyba niechęć do bycia na takich konferencjach jak ta w Polańczyku.

Na konferencji zaś określono między innymi to co kryje się pod słowem produkt turystyczny. Jest to to co turysta kupuje w trakcie swojej podróży, czyli transport, nocleg, wyżywienie, dostęp do atrakcji oraz to co najpiękniejsze, czyli całość przeżyć i doświadczeń zdobytych przez turystę w trakcie jego podróży od momentu wyjazdu do powrotu do domu. Przemysł turystyczny we współczesnym, to znaczy europejskim rozumieniu opiera się na pięciu filarach;

- atrakcyjna baza hptelowa
- oferta gastronomiczna
- bezpieczna obsługa transportowa w wykorzystaniem współczesnych komfortowych samochodowych i kolejowych szlaków
- właściwa reklama turystyczno- rekreacyjna możliwości regionu
- atrakcyjny program przebywania z dobrymi tematycznymi szlakami i włączeniem do nich najbardziej popularnych i widowiskowych obiektów historycznych, przyrodniczych oraz wysoko kwalifikowanych przewodników i tłumaczy.



W przypadku naszej gminy, powiatu ważną rolę w stworzeniu turystycznego przemysłu odgrywać będzie rozwinięcie systemu dobrych dróg z przydrożną infrastrukturą typu miejsca widokowe, parkingi, pola namiotowe. Po drugie to tworzenie wszelkich możliwych ułatwień w powstawaniu kolejnych kwater agroturystycznych. Po trzecie intensyfikowanie współpracy przygranicznej z Ukrainą. Po czwarte stworzenie wiejskiej zielonej turystyki poprzez wyznaczanie rowerowych, wodnych oraz pieszych szlaków turystycznych, konnych, pieszych turnusów. Bardzo ważną sprawą jest też tworzenie miejsc tzw. krótkotrwałego wypoczynku, czyli wyposażenie w niezbędną infrastrukturę miejsc masowego wypoczynku na leśnych polanach, na brzegach rzek i jezior, odnowienie w tych miejscach lokalnych dróg, ścieżek oraz wyposażenie ich w miejsca wypoczynku tj. parkingi, place zabaw, pola namiotowe. Na tym polu jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, jednak same Ustrzyki nie mają za bardzo czym zatrzymać tutaj na dłużej turysty.

Kończąc chcę zacytować jeszcze raz wystąpienie Agaty Sarna- Turystyka stała się dla wielu obszarów poważną i dostrzegalną drogą rozwoju gospodarczego. Jest ona źródłem dochodu, nie tylko dla gestorów bazy noclegowej, biur podróży, restauratorów, ale także dla innych usługodawców; właścicieli sklepów, taksówkarzy, przewodników, zarządców atrakcji turystycznych. Jej rozwój przyczynia się do tworzenia nowych miejsc pracy. Główną rolą samorządów powinno być stwarzanie warunków swobodnego prowadzenia działalności oraz niesienia pomocy przedsiębiorcom pracującym w branży turystycznej i okołoturystycznej...W związku z powstawaniem licznych organizacji pozarządowych oraz wejściem ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie, coraz większą część zadań z zakresu turystyki przejmują organizacje turystyczne. Rolą samorządów terytorialnych powinno być więc wsparcie finansowe działań podejmowanych przez te organizacje. To właśnie było między innymi ważnym motywem mojego działania w samorządzie.

Alina Buzuk



RESTAURACJA MYŚLIWSKA

w Ustrzykach Dolnych, ul. Betzka 26

tel. 014 361 43 75

lokal czynny od 11⁰⁰ - do ostatniego klienta

POLECAMY:

- ŚNIADANIA, OBIADY, KOLAJCE
- POSIŁKI ABONAMENTOWE
- PARKING BEZPŁATNY DLA GOŚCI

PONADTO ORGANIZUJE:

- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- WESELA, KOMUNIE, CHRZCINY, BANKIETY

W soboty od godz. 20.00 - 2.00

DYSKOTEKI, ZABAWY I DANCINGI

przy orkiestrze

Nasz dzienniczek

6- Władze miasta Ustrzyki Dolne- za prawidłową reakcję na prasową krytykę dotyczącą sprawy basenu otwartego i tablic informacyjnych. Woda w basenie już jest, tablice zdjęto do poprawy i nikomu korona z głowy nie spadła. A przecież można było iść dalej w zaparte, aż ktoś z Polski wysłał by zdjęcie tablicy np.: do Teleekspresu i z Ustrzyk śmiała by się cała Polska. Już raz tak było, a rzecz dotyczyła dziwnego regulaminu w hotelu robotniczym PBK.

6- Pamo-Plast – za doskonale przygotowanie płyty stadionu do rozgrywek. na dziś dzień jest to jedna z najlepszych płyt w V lidze. Także płyta treningowa jest w niezłym stanie. Gdy zamontuje się jeszcze plastikowe foteliki będzie całkiem ładny obiekt.

6- Stowarzyszenie Bojkowiana - za reaktywowanie imprezy Bojkowiana. Znając perypetie związane z organizowaniem imprez w Ustrzykach cieszy samozaparcie Pana Marka Sabary, że zdecydował się na to. Niestety ta największa jak do tej pory roku impreza miała też największego pecha. W tym rekordowo gorącym i słonecznym lecie większe opady były w Ustrzykach tylko przez dwa dni właśnie w sobotę i niedzielę w czasie Bojkowian. W sobotę na szczęście wypogodziło się w porę, w niedzielę lało już jednak cały dzień.

5- Hufiec ZHP z Ustrzyk- za organizację Ustrzykańca. Jak się okazuje młodzież jak chce to potrafi coś zorganizować i na dodatek dobrze się bawić. Trafili z pogodą i z miejscem imprezy, na dodatek potrafili ściągnąć na nią także sporo dorosłych.

1- miejskie służby komunalne – za to jak wygląda ustrzycki kirkut. Obiekt zaznaczono na mapach Ustrzyk i wbrew pozorom w tym ubogim w zabytki miasteczku na kirkut wybiera się wielu turystów. Docierają tylko ci najodważniejsi, ci którzy nie boją niczego, czyli żmij, brudu, smrodu i smakoszy alkoholu.

1- Starostwo Powiatowe Powiatu Bieszczadzkiego- za remont ulicy Przemysłowej i drogi przez Równie do Hoszowa. Według zapewnień budowa drogi miała ruszyć z początkiem lipca. Przetarg został bowiem rozstrzygnięty 12 czerwca. Niestety jak do tej pory robót nie rozpoczęto. Kierowcy miejscowi klną tak, że strach ich tu cytować. Turyści z Polski i nie tylko jadący w Bieszczady zarzekają się, że więcej ich noga tu już nie postanie. Starostwo dało znakomity popis antyreklamy Bieszczad. Roboty ruszyły, najpierw załatwiono dziury, co można było zrobić dużo wcześniej. To cieszy ale oceny i uzasadnienia nie zmieniamy.

Program Święta Karpackiego

SOBOTA – 29 LIPCA 2006 r.

(„Park pod Dębami” – Ustrzyki Dolne)

14.00 – 22.00 – Pierwszy Dzień Święta Karpackiego

- KARPACKI JARMARK TURYSTYCZNY (prezentacje turystyczno – gospodarcze)
- JARMARK KULTURALNY KRAJÓW KARPACK-ICH
- „NA STYKU KULTUR” (prezentacje kulturalne)
- BIESZCZADZKIE WARSZTATY KULINARNE
- BIESIADA AGROTURYSTYCZNA (prezentacja tradycyjnej bieszczadzkiej kuchni regionalnej)
- Kiermasze, stragany
- Konkursy z nagrodami, niespodzianki
- Występy zespołów:
- Bieszczadzki Dom (Polska), Siwy Jan (Polska),
- Zamłynianki (Polska),
- Żukowanie (Polska), Beskyd (Ukraina), Oratyk (Polska), Równianie (Polska), Kamraty (Polska), Śinava (Słowacja),
- Tender (Polska)
- kapela podwórkowa), Shofar (Polska - muzyka żydowska), Berkut (Polska – folk ukraiński)

NIEDZIELA – 30 LIPCA 2006 r.

(„Park pod Dębami” – Ustrzyki Dolne)

16.00 – 22.00 – Drugi Dzień Święta Karpackiego:

- KARPACKI JARMARK TURYSTYCZNY
- JARMARK KULTURALNY KRAJÓW KARPACK-ICH „NA STYKU KULTUR”
- BIESZCZADZKIE WARSZTATY KULINARNE
- Występy zespołów:
- Przemyt (Polska), Dubravka (Słowacja), Barn-aba (Polska), Dipsi Terni
- Cajori (Słowacja-Romowie), Credo (Ukraina),
- Beka (Polska - kapelapodwórkowa).



Moim zdaniem

Coś tu nie gra

Na przełomie wieków czyli 1 stycznia 2000 roku miasto Brzozów liczyło sobie około 8000 mieszkańców, Lesko 6500, Ustrzyki blisko 11000. Jak więc widać było wśród tych trzech miasteczek największym. We wszystkich tych miejscowościach życie płynęło spokojnym rytmem, jedne firmy upadały, drugie powstawały, ludzie z tych miast szukali też pracy poza granicami Polski, młodzi wyjeżdżali na studia. Coś jednak w pewnym momencie zaczęło iść w tych miastach odmiennym trybem. Bowiem w roku 2006 Brzozów przekroczył już liczbę 9000 mieszkańców, Lesko zbliża się do 8000, a w Ustrzykach jest nas już tylko 9900. Jesteśmy chyba jednym z trzech miast województwa Podkarpackiego, w których liczba mieszkańców maleje. To zły znak, świadczący o tym, że coś tu mocno szwankuje. Rodzi się pytanie co?

Przez lata transformacji padły w tych miastach prawie wszystkie państwowe firmy, zaledwie część z nich została sprywatyzowana. Brzozów stracił PBRol, Zakłady Przemysłu Terenowego, Spółdzielnię Inwalidów. Udało się brzozowianom uchronić Zakłady ERG, Koronki, ale co najważniejsze w miejsce likwidowanych powstały prywatne firmy o sporym potencjale, znane szeroko w województwie, ba nawet w kraju jak choćby WAFRO,

Gran Pik, Alta, EleoBud. Mieszkańcy Brzozowa też wyjeżdżają za granicę, ale po to by zarobione tam pieniądze zainwestować właśnie w tym mieście, by zbudować w nim dom. Owszem część młodych ludzi po ukończeniu studiów nie wraca do domu, to normalne zjawisko, ale jednak sporo z nich wiąże swój los z Brzozowem. To procentuje. Miasto pełne jest pięknych domów, ogólnopolskie sieci handlowe ulokowały tu już 9 super-marketów. Brzozów zrobił się za ciasny więc władze budują infrastrukturę drogową i komunalną by ludzie mieli się gdzie budować. Dzięki tym działaniom miasto przybyło ostatnio, bez wchłaniania okolicznych wiosek ponad tysiąc mieszkańców.

Lesko też sporo straciło. Padł PBRol, Zakłady Drzewne, RSZiZ i kilka pomniejszych firm. Jednak tutaj także luka szybko została zapełniona. Powstał Talens gigant na skalę europejską w swojej branży, Szelcowie ze swojej ciastkarni utworzyli potężną firmę piekarniczą, wydawnictwo Bosz sprzedaje swoje książki i albumy na całym świecie. Miasto staje się też centrum handlowym dla całych Bieszczad. Nie dziw więc, że rośnie i to dość intensywnie.

No i przyszła pora na Ustrzyki. Nie muszę przypominać, że padły tu Zakłady Drzewne, ZBL, STW, POM, PBK, Zakład Handlu. Padło

też kilka mniejszych firm. Życie nie znosi próżni więc ich miejsce zaczęły zajmować inne firmy, jednak nie szło to tak sprawnie jak w wyżej wymienionych miastach. Powstające firmy były słabej kondycji i po krótkim czasie też padały jak choćby powstała na bazie PPD Spółka Pracownicza. W zasadzie sprawnie działa Dankross, a tak naprawdę karierę robi firma Pamo-Plast. W międzyczasie uciekł z Ustrzyk do Sanoka Centurion i Lamiko, zwinęła się Telekomunikacja, likwiduje się baza Orlenu. Miejsc pracy w przeciwieństwie do Brzozowa i Leska ubywa. Młodzi ludzie po ukończeniu studiów mogą co najwyżej dorywczo popracować w którymś z tartaków lub przy pielęgnacji lasu. Także z turystyką nie jest najlepiej. Brzozów, który pozbawiony jest takich turystycznych atrakcji jak Ustrzyki dorobił się trzech hoteli z pięknymi salami konferencyjnymi, buduje kryty basen, ma w pobliżu spory zalew wodny. Tymczasem w mieście mieniącym się stolicą Bieszczad nie powstał przez te kilkanaście lat żaden hotel dobrej klasy bez którego nie co marzyć o czerpaniu zysków z turystyki. Ludzie z kasą nawet jeśli zjadą tu na wyciąg to śpią w Czarnej, Arłamowie, a może o to właśnie chodzi. Właściciel wydawnictwa Bosz mieszka w Olśzanicy 9 kilometrów od Ustrzyk, ale firmę ułożył w nieco dalszym Lesku. Nie wnioskuję w szczegóły tej decyzji, ale czy ktoś z Ustrzyk przynajmniej próbował go ściągnąć tutaj. Sanok zabrał Ustrzykiem sporą firmę Centurion, dając jej możliwość rozwoju w specjalnej strefie ekonomicznej, taka strefa mogła też powstać w naszym mieście na bazie PPD. Dlaczego nie powstała? Bo nikt tym się nie interesował. W Ustrzykach pilnuje się stołków i nie ma czasu na wyjazdy w Polskę w poszukiwaniu sponsorów, inwestorów. Wszak w czasie takiego wyjazdu ktoś mógłby podjąć za wyjeżdżającego jakąś decyzję, zrealizować własny pomysł, a to przecież karygodne, to zagrożenie

dla tych najważniejszych. Mieszkańcy Ustrzki pozbyli się złudzeń. Ci co pracują za granicą tam układają sobie życie. Rozmawiałem z kilkoma – wracać, a po co, co mnie tu czeka. Stać mnie na to by rodzice odwiedzili mnie tutaj, czyli w Grecji, Włoszech, Anglii, Niemczech. Tutaj buduje dom, tu kształcą dzieci. Tam nikt mi nic nie oferował, nikt do niczego mnie nie namawiał. Bo by ktoś inwestował tu, a nie gdzie indziej to trzeba go do tego gorąco namawiać.

Prze długie lata Ustrzki wyróżniały się tym, że jako jedyne miasto nie miały super-marketu z prawdziwego zdarzenia. Dopiero niedawno zaryzykował właściciel sieci Zielony Koszyk. Nowe powstaną niezbyt prędko bo siła nabywczą ludzi tu mieszkających jest czterokrotnie mniejsza od Brzozowa i dwukrotnie od Leska. Kiedyś w tym miejscu pisałem prorocze słowa, że jeśli nic się nie zmieni to Ustrzki pozostaną miastem rencistów, emerytów wygrzewających się w słońcu na parkowych ławeczkach. Widocznie dostrzegła to miejscowa władza bo właśnie najważniejszą inwestycją jest przebudowa parku po to chyba by rencistom i emerytom wygodnie się siedziało. Zaś miasto już za kilka lat liczyć sobie będzie jakieś 5000 mieszkańców, a prócz parku najruchliwszym miejscem będzie cmentarz o co władze też już zadbały.

Wiesław Stebnicki

ZEZEM

Marchewką w ekologii

Posadził dziadek rzepkę w ogrodzie....

Ogródki działkowe. Och te wspomnienia. czyściutkie, schludne, dopieszczane jakby ręką artysty. Rabaty kwiatowe przeplatające się z grządkami warzywnymi. Wszystko równiutkie, prościutkie jak pod sznurek. Przeżytek PRL-u dla jednych, oczko w głowie i powód do dumy dla drugich. Enklawy zieleni i czystego tlenu w betonowej aglomeracji miejskiej. Niestety i tutaj odczuwamy efekty postępu cywilizacyjnego. Ogrody działkowe wytwarzają coraz więcej odpadów i śmieci. I coraz częściej możemy się przekonać, że nie wszystkie one trafiają na wysypiska.

często odwiedzam te miejsca dla czystej przyjemności. Ogrody działkowe mają swój swoisty koloryt. Granice działek zacierają wszelkie różnice. I te kulturowe i te zawodowe. Tutaj króluje niepodzielnie działkowiec. I wydawać by się mogło, że przenikające się nawzajem nacje mają zbawienny wpływ na to środowisko. Że tutaj można nabyć pozytywnych cech i nauczyć się od siebie pozytywnych zachowań. Niestety nie bardziej mylnego i nie jest to jak widać takie proste. Wystarczy wejść w okalające najbliższe otoczenie działek lasy, żeby się przekonać czego potrafi dokonać „prawdziwy działkowiec”.

Walające się wszędzie opakowania po środkach ochrony roślin, butelki, papiery, porozbijane części mebli. Ba udało mi się natknąć nawet na starą kuchnię gazową, wannę i zlewozmywak. To tylko niewielka część tego co można znaleźć wokół trzech ogrodów działkowych. Już słyszę głosy oburzenia. To przecież nie ja... I tutaj zgoda. Nie wszyscy działkowcy to brudasy i niechluj, dla których działka jest najważniejszą, a pozostałe otoczenie się nie liczy. Tylko jeżeli się żyje w takiej społeczności, grupie, to samokontrola i kontrola zachowań innych jest nieodzownym czynnikiem istnienia i funkcjonowania takiej grupy. Inaczej mówiąc, dawać przykład i żądać tego samego od innych.

Nie lepsze sytuacja wygląda w innych miejscach miasta. Szczególnie można to zauważyć na jego obrzeżach. Zbieg ulic Gombrowicza i Łukasiewicza. Osiedlowa myjnia samochodowa. Przy okazji nieformalna stacja paliw. A w potoku można znaleźć wszystko. Od butelek po olejach, puszek po smarach,

szmaty, aż po wyrzucone stare zbędne meble.

Tawyliczanka miejsc mogłaby trwać w nieskończoność. Szkoda na to mojego czasu i papieru. Chodzi o pokazanie problemu. Problemu, którego jeśli już nie całkowite zlikwidowanie, ale choćby jego ograniczenie leży w interesie nas mieszkańców, ale też całej administracji samorządowej. Profilaktyka ale również surowe kary dla brudasów, to jedyne w tej chwili wyjście.

Będę powtarzał po stokroć, aż do znudzenia. Jeżeli Ustrzki Dolne, tak jak aspirują, chcą być turystyczną stolicą Bieszczadów, to nie wystarczy im deptak w centrum miasta.

Rasowy turysta tu przejeżdżający po centrum chodzić nie będzie. Jego interesują szlaki turystyczne. A te jakoś tak paradoksalnie i pechowo zostały wyznaczone na obrzeżach miasta. Właśnie tam, gdzie śmieci wala się najwięcej.

Marek Szczerbiec



Nie za wszelką cenę

Sporo ustrzyckich kibiców było zawiedzionych tym, że piłkarze Bieszczad Pamo-Plastu nie awansowali do IV ligi, przecież prowadzili po rundzie jesiennej i do awansu brakło niewiele. Jeśli ktoś kieruje się tylko suchymi wynikami to takie pretensje może mieć, jeśli ktoś zrozumie co to jest długofalowa budowa drużyny pretensji mieć nie powinien. Awans za wszelką cenę już w Ustrzykach przerabialiśmy. Przerabiała go Sanovia Lesko, Stal Sanok, Galicja Cisna. Kończyło się to w każdym przypadku gwałtownym zjazdem w dół. –Tak stało się ze Stalą Sanok w czasie gdy tam grałem- mówi trener ustrzyckich piłkarzy Krzysztof Łoch- Stal uparła się na grę w drugiej lidze i celu dopięła. Po awansie był sezon piłkarskiej kompromitacji i spadek aż do V ligi. Teraz w Sanoku zrozumieli, że dobrą drużynę buduje się lata i tak się w Sanoku robi. Efektem jest gra zespołu w III lidze. Inną drogę wybrała Galicja Cisna, która po zawitanu do klasy A, znów buduje swoją potęgę na importowanych z całej Polski piłkarzach. Owszem wyniki są natychmiastowe, Galicja zagra w tym sezonie w IV lidze z celem awansu do III ligi. Zabawa w mocną Galicję potrwa do czasu gdy to nie znudzi się sponsorom.



Trener Krzysztof Łoch

- Naszym celem jest budowa mocnej drużyny piłkarskiej opartej w głównej mierze swoich wychowankach. Jeśli transfery to tylko z najbliższych nam klubów i raczej z niższych klas. Wiem, że to może potrwać nawet kilka lat, ale w końcu da efekt. Zresztą zawsze lepiej być w niższej klasie w czubie tabeli, bo to mobilizuje piłkarzy ale i też kibiców, niż bronić się przed spadkiem z wyższej klasy rozgrywkowej. Na wszystko przyjdzie czas, trzeba się uzbroić w cierpliwość- mówi Krzysztof Łoch.

Zarząd klubu decydując się na taką wizję budowy drużyny cały wysiłek poświęca na to by poprawiać warunki gry zawodników.

Znikły problemy ze strojami, obuwem, dojazdami na mecze, po prostu jeśli chodzi o stronę organizacyjną klubu to jest bardzo dobra. Chlubą klubu jest też stadionowa płyta. Może brakuje jej jeszcze nieco do płyt zespołów pierwszoligowych, ale w swojej grupie rozgrywkowej w zasadzie tylko Krosno ma równie dobrą. Także płyta treningowa jest całkiem przyzwoita. Cieszy to iż mieszkańcy Ustrzyk, piłkarze kopiujący amatorsko zrozumieli, że na głównej płycie grać się nie powinno. Zmartwieniem zarządu były do pewnego czasu koncerty organizowane na stadionie. Po tych imprezach stan płyty był tragiczny. Najwięcej szkód powstało po koncercie zespołu Ich Troje. Teraz imprezy przeniosły się na rynek i do Parku Pod Dębami, choć ostatnio chodzą głosy iż znów ma być tutaj zorganizowany duży koncert. Oby do tego nie doszło bo wieloletni wysiłek włożony w utrzymanie płyty pójdzie na marne.

Rozgrywki rundy jesiennej rozpoczną się 6 sierpnia meczem na swoim boisku z Jasiołką Świerzowa. Klub przystąpi do nich wzmocniony

W tej klatce będzie się zamykać kibiców przyjezdnych



dwoma zawodnikami Przemysławem Zdziebko grającym ostatnio w Zaczerniu k/Rzeszowa, a wcześniej w Galicji Cisna. Przemek pochodzi z Ropienki. Wraca do klubu także Bogdan Kwaśnik, który zrezygnował z gry w Cisnej. Piłkarze ci będą znaczącym wzmocnieniem Bieszczad jako mieszanka młodości z rutyną i doświadczeniem. Niestety do Galicji Cisna na roczne wypożyczenie odchodzi Norbert Słotwiński uznany za najlepszego młodzieżowca roku w okręgu. Skład Bieszczad Pamo-Plastu przedstawiał się będzie następująco; bramkarze Kalinowski, Sawczyn, Luludis- obrońcy Kwaśnik, Czerwinka, Demkowski, Gromala, Przybycień, Ożóg, Szmyd.- pomocnicy i napastnicy Bugaj, Zdziebko, Kawczak, Bulanda, Kołodziej Bartłomiej i Grzegorz, Szumański, Majer, Partyka, Tamolicki, Kuc, Kurzeja, Maciej Łoch, Lasek, Żurowski.



Dobra murawa to gwarancja bezpieczeństwa

"NASZE POLONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji. Za treść przedruków i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com